

STRAZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

STRAZ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysłać na adres:

STRAZ

P. O. Box 42 — 31st St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Europie prosimy wysłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1, m. 5 Białystok, Polska

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiały żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy stać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójną i sługą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnej królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wiernej wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczone na łamach Straży oparte są na Piśmie świętym, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte. Wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma Świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakim umysłem i jednakim zdaniem."—1 Kor. 1:10

Myślącym Pod Rozwagę

"Bądź wola Twoja"

"Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi". — Mat. 6:10.

Uznając za prawdę to, cośmy zauważyli w poprzedniej lekcji, to jest, że na ziemi niema teraz królestwa Bożego, ale że ono ma być ustanowione w słusznym czasie (a wierzymy, że czas ten nie jest daleko), widzimy, że zgodną z tą myślą jest ta druga część tej prośby, nad którą obecnie się zastanawiamy. Spostrzegając różne niegodziwości, walki i różne zło rzeczy na ziemi, nie trudno nam jest pogodzić się z tem orzeczeniem, że wola Boża nie wypełnia się na ziemi tak jak w niebie; trudność jednak jest w tem, jak to pogodzić z tem ogólnym pojęciem, że Bóg jest wszechmocnym i że bez woli Jego nic stać się nie może, ani też nikt nie może sprzeciwić się Jego woli. Zapewne, dla naszych słabych, ograniczonych umysłów trudno jest pojąć wiele rzeczy odnoszących się do Boga, Jego dzieła, Jego planu i Jego woli. Przeto w niektórych wypadkach musimy wiarą przyjmować pewne orzeczenia Słowa Bożego, chociaż rozumowo zgłębić ich nie możemy, pamiętając, że myśli i drogi Boże wielokrotnie przewyższają myśli i drogi nasze. — Izaj. 55:8, 9.

Co do rzekomych sprzeczności względem woli Bożej, dobrze jest mieć na uwadze, że zachodzi znaczna różnica pomiędzy orzeczeniem "wola Boża", a "Boskie dozwolenie". Gdy jest powiedziane, że bez woli Bożej nic się nie dzieje, to nie należy rozumować, że wszystko, cokolwiek dzieje się na ziemi, dokonuje się pod Jego osobistą dyrektywą i że ma Jego uznanie. Wszystko dzieje się za Jego dozwoleniem, czyli że Bóg w wszechmocy Swej mógłby pewnym rzeczom

zapobiedz lub inaczej je ułożyć, lecz w mądrości Swej On dozwala nawet na niektóre zło rzeczy, aby Jego inteligentni synowie mogli być przewodami wolnej woli i przez użycie jej na zło (przeciwnie do woli Bożej), aby mogli poznać, jak fatalne są skutki grzechu, czyli nie poddawania się pod wole Bożą. Tak więc Bóg dozwolił na zło szatanowi jak i człowiekowi, nie iż miał w tem upodobanie, ale dla pewnej ważnej lekcji, aby Jego inteligentni synowie mogli poznać (jedni przez praktykę a drudzy przez obserwację), że Jego wymagania sprawiedliwości i posłuszeństwa Jego prawom są pod każdym względem najlepsze.

W ścisłym znaczeniu, wola Boża oznacza to, co jest sprawiedliwe, dobre, przyjemne i doskonałe (Rzym. 12:2). W takim znaczeniu wola Boża pełni się w niebie, lecz nie pełni się na ziemi. Obecnie zło ma przewagę na ziemi i ludzkość zamiast według woli Bożej, czyli według Jego praw i przykazań, postępuje raczej przeciwko Jego woli i ponosi konsekwencje tego t. j. różne nieszczęścia, zawody, cierpienia, choroby i śmierć. Gdy królestwo Boże zapanuje, ludzie poznają lepiej wolę Bożą, będą uzdolnieni do pełnienia jej, a wynik tego będzie: szczęście, dobrobyt i życie wieczne.

Dla tych co już w obecnym czasie poznawają lepiej Boga, Jego plan i Jego prawa (które wyrażają Jego wolę), a nawet mienia się być Jego dziećmi, wypowiedanie tej prośby znaczy jeszcze i to iż od czasu ich poświęcenia, nie mają więcej postępować według swej cielesnej woli, ani według woli tego świata, ale według woli Bożej, (1 Piotra 4:2); czyli mają się badać "która jest wola Boża, dobra, przyjemna i doskonała" i, na ile ich stać, mają ją czynić. — Rzym. 12:2.

-: STRAŻ :-

VOL. XVI.

WRZESIEŃ (SEPTEMBER), 1937

No. 9

Chwalenie Boga w Świętobliwości

"Idzie godzina i teraz jest, gdy prawdziwi chwalcę będą chwalić Ojca w duchu i w prawdzie; bo i Ojciec takowych szuka którzyby Go chwalili." — Jan 4:23, 24.

POWYŻSZE słowa naszego Pana wypowiedziane były, jak wiemy, do niewiasty Samarytańskiej. Niewiasta ta spotkała Jezusa siedzącego przy studni i okazję tę Jezus wykorzystał na wypowiedzenie jej kazania o "wodzie żywota". Po krótkiej rozmowie niewiasta zauważyła, że nauczyciel ten nie był zwykłym człowiekiem, ale "prorokiem" o niezwykłej mądrości, przeto skorzystawszy ze sposobności stawiała mu pytanie w pewnej sprawie, która od dłuższego czasu była przedmiotem sporu pomiędzy Żydami i Samarytaninami. Samarytanie byli narodem mieszanym, czyli nie byli z rasy czysto Izraelskiej i nie obserwowali ściśle wszystkich przepisów zakonnych i obyczajów żydowskich. Stąd Żydzi nie obcowali z Samarytanami, uznając ich za pogan. Nasz Pan również pokazał, że uznawał ich za pogan, nie zaliczających się do przymierza i obietnic Izraelskich; albowiem gdy wysyłał Swych uczniów aby kazali ludowi, że królestwo niebieskie się zbliża, napomniawszy ich: "Na drogę poganów nie zachodźcie i do miast Samarytańczyków nie wchodźcie; ale raczej idźcie do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego." — Mat. 10:5, 6.

Niewiasta owa z pewnością pomyślała sobie, że ta sporna kwestja będzie jej wyjaśniona przez prawdziwego proroka, który choć był dla niej obcym, był jednak w stanie powiedzieć jej takie sprawy z jej życia, o których ona ani nie myślała aby ktoś wiedział. Zapyta się więc tego proroka, którzy mieli rację, Żydzi czy Samarytanie. Żydzi twierdzili, że znajdowali się w ręce Pańskiej, pod Boskiem kierownictwem, jako nasienie Abrahamowe, przygotowujące się aby mogło być Boskiem narzędziem w błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi. Idąc za Boską wskazówką, Żydzi przygotowali najprzód namiot zgromadzenia, czyli namiot Pański, a później Świątynię, czyli dom Pański, który uznawali za najodpowiedniejsze miejsce do oddawania czci Bogu i do modlenia się; przeto gdziekolwiek Żydzi się znajdowali, gdy się modlili, zwracali się twarzą do Świątyni zbudowanej w Jeruzalemie, mieście wielkiego Króla. Pobożniejsi z nich starali się udawać choć raz w roku do Świątyni, aby tam stawić się przed Panem i prosić o Jego błogosławieństwo.

Samarytanie zaś utrzymywali, że prostota w na-

bożeństwie obserwowana przez Abrahama, Izaaka i Jakuba, którzy oddawali cześć Bogu bez namiotów i bez świątyni, a tylko na górze, było właściwą metodą zbliżania się do Boga. Samarytanie widocznie mniemali, że Izraelici popadli w nabożeństwo formalizmu, gdy zaś oni, Samarytanie, chwalili Boga w sposób Jemu przyjemniejszy. To było ową ważną kwestją pomiędzy Żydami i samarytanami, więc owej niewieście przy studni zdawało się, że miała dobrą sposobność dowiedzenia się o tej sprawie od takiego, którego mądrość w rzeczach duchowych została zademonstrowana. Stawiła więc pytanie: Na którym miejscu jest właściwiej chwalić Boga, na tej górze gdzie Samarytanie chwalą, czy w Świątyni Jeruzalemskiej, gdzie czynią to Żydzi?

PAŃSKA ODPOWIEŹ

Odpowiedź naszego Pana wyjaśnia dwie rzeczy: (1) że do owego czasu Żydzi mieli rację co do ich miejsca i sposobu chwalenia Boga — oni byli w zgodzie z Boskiem zarządzeniem, a ich służba Boża była według znajomości Boskiego Zakonu. Wy Samarytanie nie wiecie co chwalicie, nie jesteście kierowani Słowem Bożem, ale swemi własnymi wrażeniami, gdy zaś my Żydzi wiemy co chwylimy, bo idziemy za Boską wskazówką; albowiem Bóg postanowił, że zbawienie (błogosławienie ludzkości sposobnością wybawienia z pod przekleństwa przez obiecane "nasienie" Abrahamowe) ma przyjść z Żydów. Bóg przygotował ten naród, jego prawa i zarządzenia w celu rozwinięcia Zbawiciela.

Nasz Pan nie powiedział owiej niewieście, że On Sam był Onym wielkim Żydem, "urodzonym pod zakonem" i przez tenże zakon usprawiedliwionym; że był On owym przepowiedzianym "nasieniem" Abrahamowem, przez które ludzkość miała być błogosławiona. Nie powiedział jej, że gdy dokona Swej próby i udowodni Swoją godność i posłuszeństwo, w tem co miał cierpieć jako okup za człowieka, On stanie się nasieniem Bożem i dziedzicem obietnicy Abrahamowi uczynionej, wykwalifikowanym i uzdolnionym do błogosławienia świata. Nie powiedział jej też i o tem, że gdy zostanie uwielbiony, wybierze z pomiędzy ludzi Kościół jako członków Swego ciała, aby byli współdziedzicami z Nim w tym dziele błogosławienia świata; oraz że Żydom miał najprzód dany być ten zaszczyt i przywilej uczestniczenia w Jego cierpieniach a następnie i w Jego chwale. Nie powiedział jej również, że tylko ostanki z Izraela oenią ten przywilej, reszta zaś, czyli całe masy Izraela,

miały ulec zaślepieniu na duchowe rzeczy i miały być odrzucone od Boskiej łaski, podczas gdy poganie, włączając i Samarytan, mieli być do tejże łaski przyjęci, aby dopełnić klasę Kościoła, czyli małżonkę Barankową. Te prawdy, głoszone nieco później przez Apostołów bardzo wyraźnie, naonczas nie były jeszcze na czasie i nie mogły być zrozumiane prędzej aż nasz Pan dokonał Swej ofiary, wstąpił do chwały, przedstawił tąż ofiarę Ojcu przez okup i aż Ojciec przyjął takową, a w rezultacie tego wylał Ducha świętego na wiernych w dniu Pięćdziesiątnicy. Wtedy dopiero nadszedł słuszny czas na objawienie tych niedościgłych bogactw Boskiej łaski, a także aby powołanie do współdziedzictwa z Chrystusem ("tajemnica zakryta od wieków." — Kol. 1:26, 27) stało się zrozumiałem.

Chociaż w chwili tej rozmowy Jezusa z ową Samarytanką nie był jeszcze słuszny czas na objaśnienie tej "tajemnicy", to jednak był słuszny czas i odpowiednia okazja do dania pewnej odpowiedzi na owe szczerze pytanie względem właściwości chwaleń Boga. To też chociaż Jezus powiedział jej, że żydowski sposób chwaleń Boga w Świątyni był właściwy, to jednak nie radził jej aby stała się Żydówką, lub prozelitką (prozelitami nazywani są ci co nie będąc Żydami z urodzenia, nawracani są na wiarę starozakonną. — Przyp. tłum.), lecz powiedział jej, że zmiana dyspensacji przychodziła i wskazał jakie chwalenie będzie odtąd właściwe. "Idzie godzina i teraz jest (już blisko), że ani na tej górze ani w Jeruzalemie stary sposób chwaleń Boga nie będzie właściwy. Nowa dyspensacja będzie dyspensacją ducha i ci co w tej dyspensacji będą chcieli zbliżyć się do Boga i być przez Niego przyjętymi, muszą Go chwalić w duchu i w prawdzie".

Pan nie mówi, że poprzednio nigdy nie było prawdziwych chwalców; przeciwnie, Pismo święte uczy, że byli kiedyś święci mężowie, których modlitwy były przyjemne przed Bogiem i były wysłuchiwane, jednakowoż oni nie chwalili w "duchu" (bo "Duch święty nie był jeszcze dany, gdyż Jezus nie był jeszcze uwielbiony". — Jan 7:39), ani też nie chwalili w "prawdzie", bo zupełna prawda mogła być objawiona przez tegoż Ducha, który miał Pańskich naśladowców we wszelką prawdę wprowadzić. — Jan 14:16, 17.

Fakt, że my bywamy obecnie "zapieczętowani" i przyjmowani za synów Bożych przez Ducha świętego, a w rezultacie tego otrzymujemy lepszą znajomość prawdy i możemy z większym uduchowieniem i z lepszym zrozumieniem chwalić Boga, wcale nie dowodzi, że my jesteśmy więcej godni tych łask aniżeli ci starodawni święci. Również danie zakonu Izraelowi wcale nie dowodziło, że naród ten był bardziej godny łask Bożych aniżeli niektóre narody pogańskie pozostawione bez jakichkolwiek nadziei. Gdy nadszedł słuszny czas na postanowienie pewnych figur na przyszłe łaski, Bóg wybrał naród Izraelski, w którym zamierzył pokazać pewne obrazy, jako cienie przyszłych błogosławieństw. Jednakowoż tak

jak pod zakonem, nie słuchacze ale czyniciele zakonu byli przez tenże zakon usprawiedliwieni, podobnie i teraz nie ci co mają największą sposobność chwaleń są najwięcej ubłogosławieni, ale raczej ci co używają swoje wyższe przywileje i w rzeczywistości chwala Boga w duchu i w prawdzie.

Zaiste szczególniejsza część należy się starodawnym świętym, wspomnianym przez Apostoła w liście do Żydów r. 11, którzy chociaż żyli przed rozpoczęciem się dyspensacji ducha i nie udzielili prawdy, a tylko jej cienie i figury, to jednak wychwycili się tego co widzieli z taką gorliwością, że okazali się wiernymi aż do śmierci i przez to zasłużyli nietylko na nasze uwielbienie, ale i na Boskie uznanie — pomimo że "oni bez nas (bez Chrystusa) nie staną się doskonałymi; albowiem Bóg przygotował dla nas "lepsze rzeczy", wyższe przywileje. — Żyd. 11:40.

OKREŚLENIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Duch święty, jak to już było wykazywane poprzednio, oznacza Boską energję gdziekolwiek się ona objawia. Oddziałując na dawnych proroków energja ta spowodowała ich do mówienia i pisania Słowa Bożego, bez zrozumienia lub też z bardzo małym zrozumieniem tego co mówili. (1 Piotr 1:12). Mimo to jednak przez swoje posłuszeństwo oni mieli pewne błogosławieństwo, a wszyscy, którzy słuchali z uszanowaniem i na ile rozumiejąc, starali się do tego stosować, dostępowali również błogosławieństwa z tegoż świętego Słowa i z mocy Bożej w ten sposób w nich objawionej. Świadectwem Pisma świętego wszakże jest, że ludność zazwyczaj sprzeciwiała się Duchowi świętemu, tak samo jak większość czyni to obecnie. — Dz. Ap. 7:51.

Gdy wielka pozafiguralna ofiara Pojednania dokonała rzeczywistego pojednania za nieprawości, ona umożliwiła wiernym aby stali się synami Bożymi (Jan 1:12), czyli umożliwiła najwyższą manifestację Ducha świętego, jako ducha przysposobienia synowskiego, który to duch w słusznym czasie (w Tysiącleciu) będzie wylany na wszystkich pojednanych z Bogiem, pod nowem przymierzem. (Joel 2:28) W wieku Ewangelji ten duch przysposobienia synowskiego jest ograniczony tylko do klasy synów, do "braci" i współdziedziców Chrystusowych, obecnie wybieranych z pomiędzy ludzi. Ci wybrani bywają spłodzeni z Ducha świętego jako "nowe stworzenie", a w swoim czasie staną się uczestnikami Boskiej natury. Uczniowie zetknęli się z tymże Duchem świętym przez ich społeczność z Panem (który miał Ducha św. w najwyższej mierze) i byli przez to wielce ubłogosławieni, ponieważ oni (oprócz Judasza) nie sprzeciwiali się wpływowi tegoż Ducha. Mimo to jednak nasz Pan zapewnił ich, iż oprócz tych duchowych korzyści, jeszcze większe błogosławieństwo spłynie na nich w rezultacie Jego ofiary i po przedstawieniu tejże Ojcu. Zapewnił ich, że w Jego imieniu Ojciec zesła im Pocieszyciela, Ducha świętego i że wtedy oni będą mieli więcej aniżeli tylko styczność z tym Duchem; albowiem on będzie mieszkał w nich. Przez nich wpływ tegoż Ducha będzie prze-

chodził na innych (Dz. Ap. 24:25), lecz żadni inni oprócz synów (Bożych) nie będą mogli go przyjąć jako wewnątrz mieszkającą moc, ani nawet nie będą mogli bliżej z nim się zapoznać; albowiem jest to pieczęć czyli znamię synostwa. — Jan 14:16, 17.

“Jeżeli kto ducha Chrystusowego niema ten nie jest Jego.” Ci co ducha tego przyjmują mają wzrastać (przez prawdę, którą duch ten dopomaga im zrozumieć i ocenić) w męża doskonałego, czyli duchowo rozwiniętego i mają być napełnieni tymże duchem prawdy. Od samego początku ci spłodzeni z Ducha świętego i uczeni przez tegoż Ducha, mogą przystępować z wiarą i ufnością do tronu łaski, jako prawdziwi chwalczy przyjęci w “Onym Umilowanym” i w miarę jak ze zwiększoną znajomością, wiarą i przywiązaniem naśladowają Pana, oni będą wzrastać w łasce Bożej, jako chwalczy w duchu i w prawdzie, którzy we wszystkich swych czynach i uczuciach starają się być posłuszni Boskiej woli. — Żyd. 4:16.

WIEK ŻYDOWSKI “CIENIEM”

Przed rozpoczęciem się wieku Ewangelji poganie byli “bez Boga i bez nadziei na świecie” (Ef. 2:12), gdy zaś Żydzi, wybrany lud Boży, którym dany był zakon i “zwierzone były wyroki Boże”, pomimo że mieli pożytek “wielki z każdej miary” (Rzym. 3:2), nie otrzymali jednak ducha prawdy, ducha przysposobienia synowskiego, a tylko przez swój zakon i proroków byli cieniem lepszych rzeczy, jakie miały przyjąć. Ich Świątynia była tylko figuralną Świątynią, ich kapłaństwo było figuralnem, tak samo ich najwyższy kapłan, a ich ofiary były figurą na lepsze ofiary, jakie miały nastąpić. Obietnice ich były tylko ziemskimi obietnicami i w najlepszym razie były tylko cieniem duchowych obietnic dla duchowego Izraela naonczas jeszcze nie powołanego. Wszystko co oni wiedzieli o Bogu, oprócz tych cieni przeszłego miłosierdzia i błogosławieństwa, było tylko wiadomością o Jego sprawiedliwości i mocy. O miłości Bożej wiedzieli bardzo mało, bo ona nie była jeszcze w zupełności objawiona, jako napisano: “Przez to objawiona jest miłość Boża ku nam, iż Syna Swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przezeń. — 1 Jan 4:9.

Nie dziw więc, że dokąd miłość Boża, on wielki i najważniejszy klucz do Boskiego charakteru i planu, nie była jeszcze w zupełności objawiona, dokąd plan Boży dla ludzkiego zbawienia był jeszcze “ukrytą tajemnicą”, dokąd ofiara naszego Pana nie została dokonana, nowe przymierze nie zostało zapieczętowane i dokąd Duch święty nie był dany — nie dziw, że do onego czasu nie było nikogo, oprócz naszego Pana, któryby mógł chwalić Ojca w zupełnym stopniu, tak jak to od owego czasu możliwe jest tym co otrzymali ducha przysposobienia synowskiego i znajomość Prawdy. Pan nasz oświadczył wszakże, iż Ojciec nie szuka już więcej za chwalcami o ślepej wierze i czci, ani za nabożeństwem form i ceremonji bez względu jak nabożnem, ani nie patrzy na rozdieranie szat i umartwienie ciała, ale szuka i obec-

nie będzie uzdalniał prawdziwych chwalców znajomością i Duchem, aby mogli chwalić Go inteligentnem zrozumieniem, a nietylko uznawaniem Jego wielkości i pokornem przyznawaniem się do swej nieudolności; którzyby Go chwalili nietylko ugiętem kolanem, ale także ugiętem sercem. Więcej nawet, On szuka za chwalcami, którzyby chwalili Go nietylko dla Jego potęgi i łaski, ale także z ocenienia do pewnego stopnia, wielkiej długości, szerokości i głębokości Jego miłości, która przechodzi wszelkie (ludzkie) wyrozumienie. W tym celu Bóg nietylko przygotował okup, przez który wszyscy szczerego serca mogą zbliżyć się do Niego, pod usprawiedliwieniem przez Chrystusa, lecz dla takich On przygotował pieczęć synostwa, ducha przysposobienia synowskiego, przez którego Oni mogą Go poznawać i przez którego mogą wołać do Niego jako do Ojca. W dodatku do tego i przez przewód tegoż ducha, Bóg przygotował aby oni “poznali prawdę”, tak że chociaż jest napisane: “Oko nie widziało, ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują”, to jednak “nam to Bóg objawił przez Ducha Swojego; albowiem duch wszystkiego się bada i (ukrytych) głębokości Bożych”. — 1 Kor. 2:9, 10.

OD ZESŁANIA DUCHA ŚW. AŻ DOTĄD

Z tego zdaje się wynikać, że mając tego ducha przysposobienia synowskiego i znajomość Boskiego planu i charakteru, Kościół wieku Ewangelji, czyli członkowie ciała Chrystusowego, uzdolnieni są do chwaleń Boga nawet lepiej aniżeli mogli to czynić starodawni święci. Godzina ta nadeszła w dniu Pięćdziesiątnicy (Zielone Świątki) i od owej chwili aż dotąd był czas, w którym ci synowie Boży (Jan 1:12) mieli przywilej chwalić Boga w duchu i w prawdzie. Lecz niestety! jak mało z tych, co usłyszeli Ewangelję, jak mało nawet z tych, co mianowali imię Chrystusowe, stało się uczestnikami tego ducha przysposobienia synowskiego przez zupełne poświęcenie, a następnie przez bliską społeczność w tymże duchu, z Odkupicielem i z Ojcem, a także przez badanie Słowa Bożego, doszło do tego stopnia rozwoju, w którym mogliby chwalić Boga w harmonji z Jego prawdą i w duchu tejże prawdy!

Że nabożne usposobienie serca jest potrzebne zanim może ktoś otrzymać znajomość Boskiego planu i zanim może być spłodzony z Ducha świętego jest widocznym z postępowania Pańskiego wtedy gdy zaprowadzał ten nowy sposób chwaleń Boga w duchu i w prawdzie, w przeciwieństwie do poprzedniego chwaleń w wierze, w ceremonjach i w zamglonej znajomości.

NATANIEL ILUSTRACJĄ

Weźmy naprzykład Nataniela. Zauważmy jak Pan przemówił do niego jako do prawdziwego Izraelity, w którym nie było zdrady. Był on szczerym i prawdziwym chwalcą odpowiednio do ograniczonego światła i szczupłych sposobności jego czasów. To też

był on właśnie takim, za jakimi Bóg szukał aby byli chwalcami w duchu i w prawdzie w nowej dyspensacji. Przeto zamiast mówić do niego w przypowieściach i niezrozumiałych słowach, jak to czynił do rzesz ludu aby słysząc nie rozumieli, a widząc nie widzieli i nie uwierzyli, Pan nasz dał Natanielowi wyraźnie poznać Swoją nadludzką wiedzę. Gdy Nataniel zapytał się: Jak Ty, który mnie nie znasz możesz wyrażać się tak pochlebnie o mojem charakterze, jako o prawdziwym Izraelczyku, Pan nasz odpowiedział: "Gdy byłeś pod figowym drzewem widziałem cię". Nie mamy powiedziane, że Nataniel modlił się pod owym drzewem, lecz mniemamy, że nie będzie to niemądrem przypuszczeniem, iż usłyszawszy o Jezusie jako o Mesjaszu, Nataniel szukał niebieskiej łaski i mądrości w tym właśnie dniu zanim przyszedł zobaczyć Pana. Z pewnością, że on prosił o Boskie kierownictwo, aby mógł być zachowany od złudzenia i aby mógł poznać czy mąż ten był Chrystusem, czy też nie.

Jeżeli tak się rzecz miała, to słowa naszego Pana miały tem większe znaczenie dla Nataniela, ponieważ były jakoby odpowiedzią na jego modlitwę i dowodem, że Jezus był przedstawicielem Ojca do takiego stopnia, że utajone myśli serca ludzkiego były Mu znane i że on, Nataniel, był uznany i przyjemny Bogu, jako pilny poszukiwacz prawdy, jako prawdziwy Izraelczyk. Historia nie podaje nam nic więcej z życia tego Nataniela, oprócz owego świadectwa Pańskiego o jego zacnym charakterze. Możemy jednak bezpiecznie wnosić, że był on jednym z owych "pięćset braci", którzy widzieli Pana po Jego zmartwychwstaniu, a także jednym z tych, którzy oczekiwali w górnym pokoju na błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy i w taki sposób on, jako członek domu sług pod Mojżeszem, stał się członkiem domu synów pod Chrystusem (Żyd. 3:5, 6); aby jako spłodzony z Ducha mógł pomnażać się w znajomości prawdy i rość z "niemowlątka w Chrystusie" na męża dojrzałego w łasce i w znajomości. W międzyczasie, zaraz od początkowych jego doświadczeń jako nowego stworzenia w Chrystusie Jezusie (jako niemowlęcia w Chrystusie), on miał przywilej chwalenia Boga w duchu i w prawdzie i chwalenie to wzrastało i stawało się coraz zupełniejsze w miarę jak zbliżał się do rozmiaru męża w Chrystusie.

KORNELJUSZ ILUSTRACJA

Inną ilustracją około tego czasu był Korneljusz. Jako setnik, którego sługa zachorował, on już okazał swoją wiarę w Jezusa do takiego stopnia, że Pan wyraził się o nim: "Ani w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary". Świadectwem o nim było, że był mężem sprawiedliwym, bojącym się Boga, że modlił się i że był uprzejmym dla ludu Bożego. Więcej nie mogło być powiedziane o nim jako o chwalcu Boga, ponieważ, pierwsze, on był poganinem, bez Boga i bez nadziei na świecie; a drugie, on nie posiadał prawdy ani ducha prawdy, który pozwalałby mu na

chwalenie wyższe niż bojaźń i posłuszeństwo. Możemy jednak zauważyć jak Bóg zaobserwował takie charaktery nie tylko w Izraelu ale i poza Izraelem; a gdy czas słuszny nadszedł (po zakończeniu się siedmdziesiąt tygodni łaski dla Izraela — trzy i pół roku po ukrzyżowaniu Pana) aby Ewangelja mogła być głoszona całemu światu na świadectwo i gdy bariery pomiędzy żydami i poganami została złamana, ten Korneljusz, chwalcą dotąd Boga jak mógł najlepiej, był pierwszym zaszczyconym Boską łaską poza Izraelem.

Chociaż on poprzednio modlił się, dawał jałmużny, bał się Boga i był sprawiedliwym, to jednak zanim mógłby być powołanym i przyjętym przez Pana, lub stać się takim chwalcą jakich Bóg szukał aby Go chwalili, Korneljusz musiał być w pierw pouczony — musiał otrzymać prawdę i ducha prawdy. To też za Boskiem kierownictwem on wyprawił posły do Joppy, aby wezwać do siebie Szymona, którego zwanego Piotrem i ten miał im opowiedzieć słowa, przez które on i wszyscy jego domownicy mogli być zbawieni. (Dz. Ap. 11:13-16) Korneljusz okazał się posłusznym; usłyszawszy słowo żywota, czyli prawdę, był gotowy na jej przyjęcie i uwierzył, a Bóg natychmiast zapieczętował go duchem przysposobienia synowskiego. Wtedy jako duchowe "niemowlę w Chrystusie", pouczone w prawdzie i zapieczętowane jej duchem, on stał się chwalcą Boga w duchu i w prawdzie; i nie ulega wątpliwości, że on nadal wzrastał w łasce i w znajomości, a tem samem chwalił coraz więcej Pana w świątobliwości.

INNI PRAWDZIWI CHWALCY W RYCHŁYM KOŚCIELE

Inną chwalczynią Boga pod zakonem według cieńni na przyszłe lepsze rzeczy, lecz nie chwalczynią w duchu i w prawdzie, była Lydja, niewiasta zajmująca się handlem, do której skierowany był Apostoł Paweł wkrótce po przybyciu do miasta Filipji. Będąc prawdziwą chwalczynią według jej poprzednich sposobności, ona była gotowa do przyjęcia prawdy. Gdy uszy innych były dla prawdy zatulone, Lydja chętnie słuchała Ewangelji; gdy inne serca zostały niewzruszone, Bóg "otworzył jej serce" już poświęcone i oczekujące i ona została przyjęta do domu synów i stała się chwalczynią w duchu i w prawdzie.

Możemy wspomnieć także Justa, który jako jeden z wiernych w Koryńcie gościł u siebie św. Pawła. Powiedziane jest o nim iż "służył Bogu" i z tego powodu był uznany godnym dostąpienia prawdy wraz z jej duchem i przywilejami. — Dz. Ap. 18:7.

Zaiste w oświadczeniu naszego Pana: "Bo Ojciec takich chwalców szuka, którzyby Go chwalili w duchu i w prawdzie", możemy dopatrzeć się, że całe poselstwo Ewangelji jest przedewszystkiem w tym celu, aby wyszukać z pomiędzy ludzi takich prawdziwych chwalców. Zgodnie z tem widzimy, że pierwsi posłańcy Ewangelji szukali najprzód za ludźmi pobożnymi a poselstwo jakie głosili było próbą dla

tych co je słyszeli, rozdzielając chwalców formalnych od tych co prawdziwie i szczerze szukali Boga.] To też działalność Apostoła Pawła była przez jego oskarżycieli zsumowana w następujących słowach: "Ten namawia ludzi, aby przeciwko zakonowi Boga chwaili". — Dz. Ap. 18:13.

Chwalenie Boga w duchu i w prawdzie nie oznacza tylko modlitw, uwielbień, próśb i dziękczynień. Ono idzie głębiej i obejmuje wszystkie uczucia serdeczne i stąd można powiedzieć, że nie jest to tylko akt nabożeństwa ale jest życie nabożne — życie, w którym przez spłodzenie z ducha i przez znajomość Boskiego planu, osoba staje się tak zjednoczoną z Bogiem i w takiej jedności z Jego prawem i z wszystkimi zarysami Jego planu że, określając to słowami naszego Pana, czynienie woli Ojca będzie dla niej pokarmem i napojem. To jest chwalenie Boga w duchu i w prawdzie. Ono będzie się wyrażać w ugiętem kolanie, w przyzwoitem i pobożnym zachowaniu się w modlitwach osobistych, rodzinnych, a także w gronie domowników wiary, ono będzie się również wyrażać we wszystkich uczynkach i słowach życia. Takim nabożeństwem przejęte serce będzie się starało doprowadzić wszystkie władze ciała do zupełnego posłuszeństwa woli Bożej i Chrystusowej. Wszystko to jest owem nabożeństwem jakie Bóg uznaje; i zapewne, że tylko ci, których serca w taki sposób przywiązane są do Pana, którzy służą Mu w duchu i w prawdzie i starają się pełnić Jego wolę w swych sercach, słowach i w postępowaniu, są prawdziwymi chwalcami, jakich Bóg szuka; są oni "małym stadkiem", wiernem "królewskim kapłaństwem".

FAŁSZYWE NAUKI PRZESZKODĄ

Przy pierwszym Swoim przyjściu nasz Pan powiedział o niewiernych nauczonych w Piśmie i Faryzeuszach: "Próżno Mię czczą nauczając nauk, które są przykazania ludzkie". Ci, o których to było mówione, w większości zdawali się być bardzo nabożni, pościli i modlili się, nawet na ulicach długie modły odprawiali; lecz to ich chwalenie Boga nie było prawdziwe i Bogu przyjemne, przeto oni nie byli gotowi do spłodzenia z Ducha świętego w dniu Zielonych Świąt, aby przez to mogli stać się chwalcami w duchu i w prawdzie. W powyższych słowach Pan pokazał jedną z ważnych przeszkód do ich osiągnięcia właściwej postawy serca, a także do ich przyjęcia jako prawdziwych chwalców. Tą przeszkodą były fałszywe nauki — ludzkie tradycje i przykazania, zamiast czystych nauk Boskiego Słowa. I jest zupełnie logicznem przypuszczać, że przez cały wiek Ewangelji wielu, bardzo wielu było powstrzymywanych od stania się prawdziwymi chwalcami w duchu i w każdym uczynku i słowie, przez te same wpływy; mianowicie, przez przyjmowanie i podtrzymywanie fałszywych nauk, ludzkich przykazań i tradycji, zamiast Słowa Bożego, prawdziwego chleba z nieba.

Wielu lekceważą wiarę i mówią, że nie robi różnicy w co człowiek wierzy; że jego życie i postępowanie są jedynie ważne w oczach Bożych. Lecz w

oświadczeniu naszego Pana tu rozważanem widzimy, że człowieka wiara odnośnie Boga i Jego planu jest nader ważną rzeczą i wywiera zadziwiający wpływ na jego życie i charakter. Chrześcijanin, który pod złudzeniem onego wielkiego nieprzyjaciela przyjął ludzkie tradycje (nauczane prawie przez wszystkie teologiczne uczelnie "Chrześcijaństwa"), że Bóg jest tyranem, że użył Swej wszechmocy na stworzenie aniołów i ludzi przewidziewszy, że całe masy ludzkości (wszyscy oprócz "małego stadka"), będą przez Jego opatrność zachowani w nieopisanych torturach i mękach przez całą wieczność; — Chrześcijanin taki, zaciemniony temi fałszywymi naukami, nie może chwalić Boga całym sercem, ponieważ jest on pod wrażeniem bojaźni, a bojaźń jest przeszkodą do doskonałej miłości. Człowiek taki zauważy, iż każdy element jego moralnej natury sprzeciwia się takiemu planowi potępienia; i chociaż kolano jego ugnie się w strachu i poddaństwie, to jednak zauważy iż niemożliwym jest, aby serce jego ugięło się w zupełnej zgodzie, chyba że serce to pozbawione jest wszelkiego poczucia sprawiedliwości, miłości i miłosierdzia.

Można jednak powiedzieć że wszyscy, którzy stają się dziećmi Bożymi i których serca są szczerze, bywają uwalniani do pewnego stopnia z tej niewoli fałszywych nauk i przez poznanie pewnych prawd, bywają uzdalniani do zobaczenia Boskiej miłości przynajmniej w znaczeniu ogólnem i do ufania Jemu że nie wyrządzi niesprawiedliwości żadnemu ze Swych stworzeń, oraz że w jakiś sposób, gdzieś i kiedyś wszyscy ludzie otrzymają sposobność pojednania z Bogiem przez Chrystusa. Wierzmy, że w taki sposób, w wielu świętych Bożych duch błędu był pokonywany przez ducha prawdy i prawdziwe chwalenie Boga było w nich możliwe. Wielu jednak nigdy nie uwolniło się od bojaźni nauczanej przez "przykazania ludzkie" (Izaj. 29:13) i aż do końca bojaźń ta przeszkadzała im w osiągnięciu "doskonałej miłości" i w pełnieniu najwyższej służby Bożej w duchu i w prawdzie.

Co jest prawdą względem tej fałszywej nauki, prawdą jest również względem wszystkich fałszywych nauk. Każdy błąd zasłania pewną prawdę; każde mylne pojmowanie Boskiego charakteru lub fundamentalnego zarysu Jego planu zbawienia, przeszkadza ludziom do stania się prawdziwymi chwalcami Boga w duchu i w prawdzie. To też lud Boży jest napominany aby się badał Pism, by poznał prawdę i Boga, ponieważ, jak oświadczył to nasz Pan, zadaniem prawdy jest dokonać uświęcenia serca i życia. Z tego wynika, że cokolwiek zaciemnia lub powstrzymuje prawdę, powstrzymuje uświęcenie serca. Żaden nie może otrzymać ducha prawdy bez zrozumienia litery prawdy względem fundamentalnych zasad.

CZCZENIE WSPÓŁPOŚLAŃCÓW

Wierni Pańscy mają miłować i oceniać jedni drugich i to w proporcji jak rozeznawają jedni w dru-

gich Ducha Bożego, Ducha Chrystusowego, ducha świętobliwości i zamiłowania do prawdy i sprawiedliwości. Apostoł mówi, że tacy mają być "jak najbardziej miłowani dla ich pracy" (1 Tes. 5:13). Lecz tak jak zachodzi niebezpieczeństwo, że niektórzy nie oddadzą czci, komu cześć się należy (Rzym. 13:7), podobnie zachodzi drugie niebezpieczeństwo, że niektórzy mogą oddawać za dużo czci ludzkim narzędziom, jakie upodobało się Bogu użyć w usługach prawdy. Przeto będzie właściwem abyśmy tu ostrzegli, tak jak ostrzegliśmy dotąd, przed niebezpieczeństwem czczenia ludzi. Sprawa ta jest dość dobitnie podana naszej uwadze w Księdze Objawienia 22:9. Jan Objawiciel przedstawiający żyjących członków Kościoła przez cały wiek Ewangelji, widział rozwijanie się różnych rysów Boskiego planu. Przy końcu Jan upadł do nóg Anioła, który te rzeczy mu ukazywał. Podobnie było i jest skłonnością u wielu darzyć czemś więcej aniżeli miłością, szacunkiem i poważaniem tych sług Bożych, których od czasu do czasu Bóg używa za Swe narzędzia aby uwagę Kościoła zwracali na pewne rzeczy nowe i stare, albo też tych poszczególnych braci lub siostr, którzy byli przewodem do ich nawrócenia, lub do jakich innych duchowych korzyści. Usposobienie to przejawiało się zaraz w rychłym Kościele; jedni wywyższali tego Apostoła, a inni drugiego jako ich głównego mistrza i nazywali się ich uczniami, mówiąc: "Jam Pawłowy", albo: "Jam Apollosowy", lub też: "Jam Piotrowy" i t. p. Paweł Apostoł zapewnił ich, że to usposobienie zdradzało w nich pewną miarę cielesności i stawiał im pytanie: Któż tedy jest Paweł, Appolos, albo Piotr? izali nie słudzy czyli narzędzia, przez które upodobało się Bogu posłać im błogosławieństwo prawdy? "Ani ten co szczepi jest czemś, ani ten co polewa, ale Bóg, który wzrost daje". W ten sposób św. Paweł wykazywał, że oni powinni byli uznawać nie przewody przez które błogosławieństwo prawdy do nich doszło, lecz Pana, Autora tychże błogosławieństw i wiernie ogłaszać nie jakie inne imię, ale tylko Tego, który za nich umarł i odkupił ich.

Podobnie gdy Kościół zaczął pozbywać się ciemności średniowiecznych i powracać do prawd Bożych przy pomocy i objaśnieniach reformatorów Lutra, Kalwina, Zwingliego i innych, wierni całkiem słusznie i właściwie poważali tych mężów, których Bóg zaszczycił jako Swe narzędzia do dokonania reformacji. Tu znowu objawiła się ta skłonność czczenia posłańców, ludzkie przewody, zamiast Boskiego Autora; i dziś mamy setki i tysiące takich co mianują się imionami Lutra, Kalwina, Wesleya, Kambella i innych i którzy więcej poważania mają dla ich nauk i pism aniżeli dla Słowa Bożego, czem sami sobie szkodzą.

Tak samo dziś, gdy światło obecnej prawdy przyświeca jaśniej aniżeli kiedykolwiek przedtem, z pewnością że potrzebnem jest mieć się na baczności przed tą cielesną skłonnością, która była tak zgubną i wpływową w przeszłości.

Gdy Jan upadł aby oddać hołd Aniołowi, który ukazywał mu dziwy Boskiego planu, to Anioł sprzeciwił się temu i hołdu nie przyjął. To sprzeciwienie się Anioła powinno być lekcją dla wszystkich sług (posłańców — słowo anioł znaczy posłaniec) Bożych. Ów Anioł rzekł do Jana: "Patrz abys tego nie czynił; bom jest spółsługa twój (a nie Pan ani Mistrz) i (spółsługa) braci twoich proroków i tych (wszystkich), co chowają słowa księgi tej; Bogu się kłaniaj (który jest źródłem tych wszystkich błogosławieństw i światła)." Wszyscy słudzy Boży są tylko współsługami, bez względu na czas i rozmiar ich służby.

Apostoł zwraca uwagę na tę skłonność czczenia ludzi i w swym liście do Kolosensów (2:18, 19) mówi: "Niechaj was nikt wygranego zakładu nie osądza, który się dobrowolnie w pokorę i w służbę Aniołów (posłańców) wdaje". Myślą tego jest, że pokusy tego rodzaju przychodzić będą podstępnie, chytrze a nie przez wyraźne domaganie się czci. Taką jest cześć przypisywana ogólnie duchowieństwu w nominalnych kościołach. Wielu kaznodzieji, którzy zdają się być dość pokorni i nigdy nie domagaliby się szacunku i czci dla siebie, przyjmują jednak dobrowolnie im oddawane tytuły Wielebnych, Przewielebnych i t. p., zachęcają do takowych i czuliby się obrażeni gdyby podobnego szacunku i czci im nie oddawano. Skutek tego był i dotąd jest szkodliwy dla domu wiary; albowiem darzy zbyt wielkiem zaufaniem w rozsądek i słowa duchowieństwa w rzeczach duchowych, tak że wierni zaniedbują doświadczać swej wiary Słowem Bożem i spolegać tylko na jego autorytecie.

Niebezpieczeństwo zachodzi także pomiędzy tymi co nie używają tytułu Wielebny. Należy zawsze pamiętać, jak to już nieraz było wykazywane, że kontrola spoczywa w zgromadzeniu a nie w samonaznaczających się przewodnicach, bez względu czy tacy starają się narzucić swą służbę kilku osobom czy tysiącom. Kościół Chrystusowy powinien rozpoznawać przewodnictwo Głowy i powinien wiedzieć czy poszczególni przewodnicy w zgromadzeniach mają Pańskie uznanie (Zob. Żyd. 13:7, 17, 24), lecz członkowie tegoż Kościoła powinni wystrzegać się aby którykolwiek z nich nie przywłaszczył sobie praw zgromadzenia, lub nie zignorował tychże praw przez zajęcie stanowiska wodza bez wyraźnego żądania zgromadzenia; przez pobudzanie zgromadzenia do mniemanie, że dany wódz tylko sam jest zdolny do rozsądzania i decydowania kto ma Pańskie uznanie, nie trzymając się Głowy (Chrystusa) jako jedynego Nauczyciela, który jest zdolny i chętny poprowadzić cichych w sądzie, bo tacy są Jego Kościołem — Jego ciałem.

Należy także pamiętać, że takie odwołanie uwagi trzody od Onego jedynego Pasterza do spółowic, nie zawsze jest winą "wodzów". Jest to ogólną skłonnością we wszystkich prawdziwych i pokornych członkach, udawać się jedni za drugimi. Przeto jest to lekcją, której wszyscy powinni się nauczyć — aby

każda owca uznawała za wodzów tylko takich, którzy znajdują się w zupełnej zgodzie z głosem i duchem Onego głównego Pasterza (Chrytussa) i Jego pod-pasterzy (Apostołów); a także każda owca powinna baczyć aby jadła tylko „czystą paszę” i piła tylko „czystą wodę”, do jakich prowadzi On prawdziwy Pasterz. (Zob. Ezech. 34:17-19) To znaczy, że każdy członek trzody Chrystusowej powinien używać swego rozsądku i sumienia w rozsądzaniu nauk i praktyk, aby utrzymać się w zgodzie i społeczności z Pasterzem, który zna Swoje owce i „woła je po imieniu”. Taka sama bliska społeczność Chrześcijanina z Panem pokazana jest w figurze Chrystusa jako Głowy a Kościół jako członkowie Jego ciała. — 1 Kor. 12:12-27; Ef. 4:15, 16.

Ponieważ z łaski Bożej, byliśmy do pewnego stopnia użyty w służbie Ewangelji, przeto będzie na miejscu gdy powiemy tu, co już często mówiliśmy prywatnie i przez łamy tego pisma — mianowicie; że podczas gdy oceniamy miłość, sympatję, zaufanie i społeczność spółstug i wszystkich domowników wiary, to jednak nie chcemy hołdów ani czci dla siebie ani dla naszych pism, nie chcemy również być

nazywani Wielebnym lub Mistrzem. Nie chcemy aby ktoś był nazywany według naszego imienia. Imię Tego, który umarł za wszystkich — imię Chrześcijanin — jest w zupełności dostateczne na określenie duchowych synów Bożych, prawdziwych braci Chrystusowych; a cokolwiek jest ponadto pochodzi od złego, wypływa z cielesności i pobudza do więcej cielesności.

Nie chcemy również aby nasze pisma były poważane i uznawane jako nieomyślne, albo jako na równi z Pismem świętem. Najwięcej co mówimy, lub kiedykolwiek mówiliśmy o naszych naukach, to że według naszego zdania, one są harmonijnym objaśnieniem Słowa Bożego, zgodnie z duchem prawdy. Zachęcamy więc, tak jak czyniliśmy to w przeszłości, aby każdy czytelnik sam badał w świetle Słowa Bożego, przedmioty jakie przedstawiamy, aby sam doświadczał wszystkiego Pismem świętem, przyjmując to co sam w ten sposób sprawdzi, a odrzucając wszystko inne. W tym właśnie celu, aby dopomóc badaczowi w dociekaniu danego przedmiotu w Biblii, podajemy tak liczne biblijne ustępy i cytacje, na których należy się opierać. W. T. 1896—283, 305.

“Jedni Drugich Brzemiona Noście”

“Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełniajcie zakon Chrystusowy”. — Gal. 6:2.

CI CO ROZUMIEJĄ Biblię jako zbiór moralnych przepisów przeznaczonych do uregulowania świata, są bardzo dalekimi do właściwego wyrozumienia celu i przeznaczenia tej Księgi; albowiem Biblia nie była wcale napisana dla świata. Cała ta Księga, od początku do końca, jest dziedzictwem świętych — “uświęconych w Chrystusie Jezusie”. Do nich adresowane są wszystkie listy apostołskie.

Księga Objawienia jest podobnie adresowana. Apostoł Piotr odnosząc się do proroków Starego Testamentu, powiedział o prorokach, że oni “nie samym sobie ale nam tem usługiwali”. (1 Piotr 1:12. Zob. także Dan. 12:4, 8, 9.) Apostoł Paweł również powiedział, że “cokolwiek przedtem napisano, ku naszej nauce napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę Pism nadzieję mieli”. (Rzym. 15:4) Z tego wynika, że wszystko co przedtem napisane było przez Mojżesza i przez proroków — czy były to rzeczy historyczne, zakonne, prorocze, figuralne, czy naukowe — wszystkie były przeznaczone szczególnie dla nas, którzyśmy w Chrystusie, dla nauki i pociechy dzieci Bożych. Ani jota z tych rzeczy nie jest dla nieodrodzonego świata. Biblia jest “światłem świecącym w ciemnym miejscu” dla Chrześcijan; “jest to pochodnia dla nóg naszych” i światło na naszej ścieżce. Jakikolwiek zaś światło otrzymuje z niej świat, takowe dochodzi doń drogą pośrednią — jako odbicie od dzieci Bożych, które “świecą jako światła na świecie”. Nasz Pan powiedział: “Wy jesteście światłością świata”. — Filip. 2:15; Mat. 5:14.

Plan Boży raz zrozumiany, pośrednio wyraża

każdą zasadę moralności, oraz każdą cnotę, przez wykazanie nam co Bóg od nas wymaga; najprzód przez wykazanie, że On stworzył nas doskonałymi na Swoje wyobrażenie, nazaczywszy nam żywot wieczny i korzystanie z Jego łask; następnie że nasze odchylenie się od owej pierwotnej doskonałości, jest wynikiem grzechu i czyni nas niegodnymi żywota. Następnie przychodzi rozpoznanie grzechu; i w taki sposób dla wiernych i posłusznych dzieci Bożych otwiera się plan legalnego i rzeczywistego uwolnienia z grzechu i śmierci, a ostateczna restytucja wszystkich rzeczy jest zapewnioną i wszystkie potrzebne do tego zarządzenia stają się widoczne.

Przez obecne rozjaśnienie Boskiego planu widzimy że historia, prorocтва, zakon i figury, wszystkie te rzeczy współdziałają w jednym zamysle tej ważnej Księgi, w której pilny i uważny badacz znajdzie najwyższe natchnienie do czystości i świętobliwości, oraz najidealniejszy wzór charakteru, jaki powinien starać się w sobie wyrabiać i w przeciwieństwie do którego brzydota wszelkiego zła staje się tak jawną.

Pomiędzy innymi instrukcjami danymi dla dzieci Bożych, jest także ta zacytowana powyżej — “Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełniajcie zakon Chrystusowy”. Widzieliśmy już iż zakonom Chrystusowym jest miłość, a miłość mówi: “Noście brzemiona jedni drugich”. W doświadczeniach każdego człowieka zachodzą chwile gdzie nawałności utra-pień wzbijają się tak wysoko, że strwożona dusza prawie że bywa przez nie pokonywana. Jak miła jest w takich razach szczerza sympatja i rada współczonka ciała Chrystusowego! Światowi przyjaciele mogą również sympatyzować, lecz ich rada jest prawie

~~zależy od niego i potrzeba społeczności i wierny-
stwierdzenia od świata.~~

Nie zawsze zachodzi potrzeba opowiadania swoich smutków i utrapień drugim aby uzyskać ich sympatię i pomoc; w wielu wypadkach lepiej jest gdy utrapień swoich nie wyjawiamy nikomu prócz Pana. Lecz miłość jest zawsze baczna i gotowa spieszyc drugim, czy to z przyjaznym słowem czy z pomocną dłońią, by im ulżyć w ich brzemionach.

~~Wszystkie brzemiona, które trzeba dźwigać, są
bądź to niedostatek finansowych trudności, są
zmarliwymi handlowe i rodzinne, są cierpienia fi-
zyczne i umysłowe, są różne nagłe nieszczęścia, za-
wody i obawy; są także brzemiona świadomych
grzechów. O ile staramy się wypełniać zakon Chry-
stusowy, to we wszystkich takich brzemionach mo-
żemy pocieszać i wzmacniać współczłonków ciała
Chrystusowego, darząc ich sympatią i radą, jak i
wszelką inną pomocą, jaka w danej chwili byłaby
najkonieczniejszą.~~

Apostoł zwraca szczególną uwagę na te ostatnie brzemiona, czyli na brzemiona grzechu i doradza takie usposobienie szczególnie w wypadkach gdzie ktoś przyznaje się do grzechu. Wszyscy powinniśmy pamiętać na własne skłonności do grzechu, przeto mamy być cierpliwymi i wyrozumiałymi na słabości i wady innych. Taka cierpliwość i przebacząca miłość jest jedną z najpiękniejszych zalet chrześcijańskiego charakteru.

Poszczególni członkowie ciała Chrystusowego mają różne odziedziczone słabości, z którymi muszą walczyć do końca życia; a słabości te są niekiedy takie że w pewnym stopniu następują na prawa i upodobania drugich. I tu właśnie Apostoł udziela rady: "A tak powinniśmy znosić, my, którzyśmy mocni, mdłości słabych, a nie podobać się samym sobie". (Rzym. 15:1, 2) To nie znaczy, że nie mamy takiemu przekładać i starać się dopomóc mu do pozbycia się danej słabości. To powinniśmy uczynić w duchu cichości i łagodności, znosząc cierpliwie wszelkie nieprzyjemności, nie szukając swojej tylko wygody, ale raczej starając się dopomóc słabszemu bratu lub słabszej siostrze. "Przeto każdy z nas, jak radzi to Apostoł, niech się bliźniemu podoba ku dobremu, dla zbudowania" — nie przez ignorowanie jego wad jakobyśmy mniemali że one są dobre, ale zachęcając go uprzejmie do pokonywania tychże wad, cierpliwie mamy znosić niewygodę, jaką one nam powodują.

Apostoł dalej wykazuje, że gdy duch ten trwa, to niema potrzeby rozerwania w ciele (1 Kor. 12:24—26), ponieważ wszyscy członkowie mają wspólną pieczęć i miłość jedni do drugich — pieczęć, która stara się zachęcać i podniecać wszystko co dobre, a zniechęcać wszystko co niewłaściwe, a miłość, która zarzuca płaszcz na ułomności, starając się przykrywać wady raczej, zamiast wystawiać słabszego brata na urągania drugich. W taki sposób prawdziwe członki ciała Chrystusowego, spojone z sobą miłością, cierpią wszystkie gdy jeden członek cierpi; czyli cierpią

te wszystkie, które mają styczność z członkiem cierpiącym; gdy zaś jeden członek bywa uwielbiony, radują się z nim wszystkie i do pewnego stopnia podziwiają jego zaszczyt, podobnie jak gdy w ziemskiej rodzinie jeden członek zostaje wyniesiony do zaszczytnego stanowiska, wszyscy członkowie uczestniczą w tym zaszczytynie i radości.

Do takiej poświęcającej się miłości koniecznym jest duch pokory, łagodności, cierpliwości i wiary. Jak znamienne pod tym względem są słowa naszego Pana: "Jeśli się nie nawrócicie (od ducha tego świata do ducha Chrystusowego) i nie staniecie się jako dzieci (w pokorze i pojętności), żadnym sposobem nie wniejdziecie do królestwa niebieskiego". — Mat. 18:1—6.

A nieco dalej Pan powiedział: "Ktoby przyjął jedno dziecko takie (jedno takie pokorne, pojętne dziecko Boże) w imieniu Moim, Mnie przyjmuje". Bądźmy więc skłonni aby przyjąć każdego takiego i aby mieć z nim serdeczną społeczność.

Pan dodał również przestrożę, której należy nam także posłuchać: "Ktoby zaś zgorszył jednego z tych małych, którzy we Mnie wierzą, pożyteczniejby mu było, aby zawieszony był kamień młyński na szyi jego, a utopiony był w głębokości morskiej". Jak ostrożnymi więc powinniśmy być jedni wobec drugich!

Wielce umiłowani, noście brzemiona jedni drugich i przez to wypełniajcie zakon Chrystusowy — zakon miłości i w ten sposób spajajcie ciało Chrystusowe, aby nie było rozerwania w ciele, ale raczej aby było coraz silniej spojone miłością. Niechaj to błogie prawo Chrystusowe rządzi coraz zupełniej pomiędzy tymi co przez poświęcenie mianowali imię Chrystusowe i niechaj uświęcający wpływ tegoż przyświeca ludziom tego świata i świadczy im że to przynosi pokój, harmonję i szczęście — że czyni czulsze i więcej przywiązane żony, zacniejszych i lepszych mężów, miłsze i wierniejsze dzieci, grzecniejszych i lepszych sąsiadów i że oblewa olejem wzburzone fale obecnych doświadczeń i przygotowuje serce do radowania się owocami sprawiedliwości.

W. T. 1905—310.

MYŚLI I ZDANIA

Każdy człowiek sprawiedliwy,
Jest dla wszystkich życzliwy.

Życzliwość z serca pochodząca,
To ciepły promień słońca.

Niektórzy naukę posiadają,
A uczciwości nie znają.

Kroczyć prostą drogą,
Tylko uczciwi mogą.

Dalej zajedziesz na uczciwości,
Niż na nieludzkiej podłości.

Mocne Złudzenie

"Przeżoż pośle im Bóg skutek błędów, (złudzenie), aby wierzyli kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale sobie upodobili niesprawiedliwość". — 2 Tesal. 2:11, 12.

ZŁUDZENIE jest to wyznanie błędu, któremu, gdy się kto przypatruje z pewnego punktu wydaje się być prawdą. Złudzenie mniej, lub więcej jest niebezpiecznym, zależy od ważności prawdy, którą fałszywie przedstawia, zaciemnia, lub fałszuje; a gdy ktoś je wyznaje, to zawsze mniej lub więcej spowoduje zgubny skutek. Jeżeli kupiec jest zwiedziony i oszukiwany pozornym powodzeniem w swym interesie, to wynikiem będzie finansowa ruina. Jeżeli mężczyzna, lub kobieta jest zwiedziona fałszywym pojęciem o życiu, lub gdy nie pozna się na charakterze człowieka, którego wybiera sobie za towarzysza całego życia, skutkiem takiego wyboru będzie nie-szczęśliwe pożycie na długie lata. W podobny sposób możemy ponieść szkodę względem wiecznego zbawienia, jeżeli zostaniemy zwiedzeni błędem w rzeczach religijnych.

Człowiek będąc zwiedzionym wcale nie myśli, iż jest w błędzie. Twierdzi, iż jest szczerym w swoim przekonaniu i tak bywa. "Zdaje się człowiekowi droga prosta; wszakże dokończenie jej (gdy sprawa zwiedzenia jest żywotną) pewna droga na śmierć". (Przyp. 16:25). Dziś, cały świat jest napełniony złudzeniem i zwiedzionymi ludźmi, którzy myślą, iż są na właściwej drodze, i spodziewają, iż ich zwodnicze nadzieje urzeczywistnią się. Złudzenia bywają polityczne, finansowe i różnych odcieni złudzenia religijne i tysiące milionów ludzi postępuje za tą ufnością, poświęcają swój czas i siłę w tym celu, aby się ostatecznie przekonać, że wszelkie ich nadzieje i marzenia spełzyły na niczym.

Nasuwa się więc pytanie: Kto może uniknąć tego złudzenia, tak pospolitego dziś między ludźmi? Faktem jest, że żaden człowiek, jako członek upadłego rodu ludzkiego nie może oprzeć się tej sile. Wszyscy jesteśmy (z powodu upadku) słabymi, tak fizycznie jak i umysłowo; nasze doświadczenia są krótkie i rozmaite, a wiedza, rozumie się, bardzo ograniczoną.

Widzimy złudzenia finansowe, które ustawicznie upodzą ludzi, i niszczą ich nadzieje doczesnych korzyści; dają się także widzieć złudzenia polityczne, które tworzą różne partje, prowadzące ze sobą walkę pod wpływem różnych zwodniczych nadziei, które ostatecznie doprowadzą zamieszanie — anarchję — i czas wielkiego ucisku, jaki nie był odkąd narody poczęły być. Dzieci Bożych jednak najczęściej obchodzą złudzenia religijne, mogące oddziaływać szkodliwie na ich wieczne dobro. Święci nie wiele się obawiają złudzeń, lub paniki finansowej, ponieważ między nimi przeważnie są biedacy i nie mają wiele do stracenia, a chleb i wodę mają zapewnione (Izaj. 38:16), którzy skarbów swych nie składają tu na ziemi, lecz w niebie. Również nie obchodzą ich złudzenia polityczne, które spowodują wielką ruinę w

świecie politycznym, a co już daje się zauważyć skutkiem tegoż. Te rzeczy obchodzą ludzi światowych, którzy są w tem interesowani. Lecz zachodzi pytanie jak możemy uniknąć religijnego złudzenia, — które jest powszechnem? i jak możemy być pewni, i jaki na to jest dowód, że nie jesteśmy objęci tymże duchem zwodniczym?

To są bardzo ważne pytania, które nikt z dzieci Bożych nie może lekceważyć. Lecz zauważmy powyżej zacytowane słowa Apostoła, z których można wynioskować jakoby Pan Bóg chciał, aby niektórzy byli usidleni — zwiedzeni — a przez to, aby zostali osądzeni. "Bóg pośle (dozwoli, aby na nich przyszło) mocne złudzenie (skutek błędu), aby wierzyli kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy".

Kto są ci, na których Pan Bóg chce, aby przyszło złudzenie — sidło — i, aby zostali osądzeni? Na to Paweł Apostoł odpowiada, iż są to ci, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale sobie upodobili niesprawiedliwość. Niektórzy nie słyszeli prawdy, lecz tacy, którzy słyszeli, zrozumieli, lecz odwrócili się i odrzucili ją, a upodobili sobie uczynki niesprawiedliwości — to nie znaczy wielkie zbrodnie, lecz postępowanie według własnej woli i pożądlivosti, zamiast postępowanie według woli Bożej, a w rezultacie umiłowanie raczej błędu, który na takie rzeczy pozwala, zagłuszając głos prawdy i sumienia. Tacy przekładają błąd nad prawdę. Którzy nie przyjmują prawdy z miłości ku niej, tacy nie są jej godni, i muszą przeto popaść w ciemności zewnętrzne, które oślepiają świat. Do takich przychodzi błąd w formie zwodniczej, i bardzo szybko stają się ofiarą złudzenia — błędu.

Przeżo z Psalmistą możemy zapytać: "Kto wstąpi na górę Pańską? a kto stanie na miejscu świętem Jego?" "Kto się ostoi?" Teraz zauważmy odpowiedź: "Człowiek niewinnych rąk i czystego serca, który nie skłania ku marnośći duszy swojej, a nie przysięga zdradliwie. Ten weźmie błogosławieństwo od Pana, i sprawiedliwość od Boga zbawiciela swego". (Ps. 24:3-5.) Tu widzimy klasę ludzi między którymi błąd niema powodzenia. Ci mają pewien punkt obserwacyjny z którego każdy błąd przedstawia się w prawdziwym swym kolorze, a każda prawda w swem właściwym świetle.

Zauważ szczególny zarys (przymiot) tej klasy: Ci są "niewinnych rąk". Ich praca w służbie Pańskiej może jest niedoskonałą; mogą się wyrażać o miłości i łasce Bożej w sposób niezdarny i prosty, lub usługiwać świętym i innym co się tyczy rzeczy doczesnych i duchowych w sposób niedostateczny, lecz ich praca jest czystą, sprawiedliwą; ich opowiadanie będzie wolne od wystawiania siebie, bez ostentacji — pompy — i wystawności. Cokolwiek w tym względzie czynią, czynią to w prostocie i pokorze, jako Panu, a nie, żeby przypodobać się ludziom.

Ci są "czystego serca". Pod Boskim nadzorem, ich pobudki i intencje uważane są za czyste. Ich za-

miary i usiłowania są, by czcić Boga i błogosławić — czynić dobrze — bliżnim, szczególnie domownikom wiary. Ci nie skłaniają ku marności duszy swojej. Nie mają światowych ambicji, by być dobrymi, wielkimi, lub mądrymi w oczach ludzi, ani nie ubiegają się o posiadanie ziemskich skarbów, które już raz zostały poświęcone Bogu; ani „przysięgają zdradliwie”. Nie uczynili oni z Bogiem przymierza zupełnego ofiarowania, a w sekrecie zatrzymując część dla siebie, ani zaniedbują swoich obowiązków.

Całe postępowanie tej klasy ludzi jest w szczerości i prawdzie. Charakter ich odznacza się pokorą i wiarą; miłują sprawiedliwość, i pragnieniem ich jest stosować się i modelować według zasad sprawiedliwości, i odpowiednio nienawidzą niesprawiedliwość, i wszelkie złe drogi. Mając na względzie zasady doskonałości i własne słabości nie pokładają ufności w ciele, lecz w pokorze poddają zupełnie wolę swoją i sąd pod wolę Bożą. Nie mają własnych planów i zamiarów, lecz zupełnie polegają na wypełnieniu się planów Bożych w Jego właściwym czasie i mając zupełną wiarę i ufność w Słowie i obietnicach Bożych.

Mający takiego ducha przychodzą do Pisma św., by się dowiadywać jaką jest droga i wola Boża i pragną według tychże postępować. Tu otrzymują oni zbroję Bożą, która ochrania wszystkich od ognistych strzał nieprzyjaciela, jeżeli tę zbroję na siebie włożyli i starannie jej pilnują. Bez tej zupełnej zbroji Bożej, żadne dziecko Boże nie mogłoby się ostać w tym dniu złym. „Przeto — mówi Apóstół — wezmijcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli dać odpór w dzień zły, a wszystko wykonawszy ostać się”. — Efez. 6:13.

Dzień zły o którym mowa odnosi się do Dnia Pańskiego, w którym żyjemy, i w którym każdego robota będzie wypróbowaną, jako przez ogień.

Są to czasy, w których wspomina Apóstół i przestrzega Kościół — czasy niebezpieczne i zębne dla wiary, w których powstają się wieli subtelni i zwodniczy błędów, by powstrzymać pomaganie się wiary. Lecz równomiernie Bóg przygotował obronę dla Swych świętych w tej godzinie pokuszenia. Nigdy przed tym „złym dniem” było możebne dla świętych uzbroić się w zupełną zbroję Bożą; i nigdy przedtem nie była ona tak potrzebną jak teraz. W ciągu kilku minionych lat Pan Bóg podawał nam tę zbroję jedną część po drugiej, mówiąc, byśmy je an siebie włożyli i nosili, by się do niej przyzwyczaić i czuć się swobodnym przy jej noszeniu, ponieważ miał nadejść czas, bez której to zbroji nie będzie można się ostać.

Niektórzy — choć ich mało — jednak zwracali uwagę na tę radę. Starannie przymocowali każdą część tej zbroji tak szybko jak tylko ją otrzymali i dziś stoją zupełnie przyobleczeni prawdą. Ich biodra są nią przepasane; nogi obute; głowa (umysłowe zdolności) przykryta, przyłbicą zbawienia (od sideł i zwodniczych błędów). Mają także na sobie pancerz sprawiedliwości — charakter sprawiedliwy, który został wyrobiony w nich przez prawdę; w ręku zaś

dzierżą miecz ducha, który jest Słowo Boże, którem mogą władać z łatwością, silnie bronić nauk Chrystusowych, podczas, gdy tarcza wiary może ochronić ich od strzał onego złościka, tak, że strzały latające, nie mogą uszkodzić zbroji ani wewnętrznego człowieka.

Dzięki niech będą Bogu za taką zbroję! Czy przywdziałeś bracie tę zbroję na siebie? Nie bądź zadowolonym dopóki nie włożysz jej na siebie całej, twoi poprzednicy mieli tylko jej część. Czas przychodzi, a nawet już jest, gdy każdy kto będzie chciał się ostać musi mieć na sobie zupełną zbroję. Pewna część zbroji jaka była dana świętym w przeszłości była dostateczną za ich czasów i w ich doświadczeniach, lecz większe doświadczenie wiary w tym „złym dniu” wymaga i większej obrony.

Nie mów Panu: „Ja już mam tarczę i pancerz, więc mogę się obejść bez przyłbicy, bez miecza”. Lecz ja ci powiadam, że potrzebujesz je wszystkie; pospiesz się i bezwzględnie przywdziej na siebie. Niektórzy z was powinni już dawno mieć tę zbroję na sobie i być zdolnymi pomagać innym. Wielu dziś upada, i czuje brak przyłbicy. Niektórzy zaś tylko z ciekawości przypatrują się różnym częściom zbroji, gdy im została przedstawiona, tracą na to drogi czas, zamiast przywdziać je na siebie i wypróbować. Ci, tak się przyzwyczaili do przypatrywania tym pięknym częściom zbroji, że spodziewają się, iż jeszcze inne będą sporządzone i tak trwać będzie do nieskończoności. Niech tacy ockną się, aby mogli dojrzeć, że zbroja jest zupełną i nic więcej do niej nie można dodać, bo najmniejszy dodatek byłby zbytecznym. Pan Bóg łaskawie okazał nam jej całkowity zarys jak również i sposób w jaki one wspólnie działają. Przypatrz się swej ręce: ma ona pięć palców. Nie możesz powiedzieć: ja myślę że z czasem jeszcze jaki palec urosnie. Wiesz dobrze, że coś podobnego się nie przytrafi. Ręka jest zupełną i inny dodatkowy członek, byłby zbytecznym.

Podobnie rzecz się ma z planem Bożym, jest on zupełnym i nic więcej nie można do niego dodać. Jest on wspaniałym i godny swego Autora. Lecz mimo to, że przedstawia nam zupełną harmonję, współdziałanie różnych części tegoż są nam teraz jasne, to jednak jest możebne zagłębiać się w nim a nawet będzie to możebne po uwielbieniu Kościoła. Niektórzy popełniają znaczny błąd, gdy ustawicznie wkładają na siebie tę zbroję i zdejmują. Jedyną zbroją, która może stanowić dla nas ochronę jest ta, która nosi na sobie czerwoną pieczęć, drogocennej krwi Chrystusowej. Każda część tej zbroji jest w ten sposób naznaczoną i pasuje jedna do drugiej. Gdyby ktoś chciał zmienić przyłbicę zbawienia, to musiałby mieć i inny pancerz, by pasował do przyłbicy. Również potrzebowałby i inny miecz; ponieważ ten miecz nie może pasować do innej przyłbicy; zaś tarcza wiary nie stosowałaby się z żadną inną zbroją. Nie pozwól, aby twoja głowa urosła za dużą do przyłbicy, którą Pan przysposobił, a potem byś potrzebował szukać innej, co pasowałaby do zbyt wielkiej głowy i niewłaściwych myśli. Jeżeli ta przyłbica jaka się znaj-

duje w Słowie Bożem nie pasuje ci, jest za ciasną, to nie myśl że potrzeba rozciągnąć — rozszerzyć — starą, lub dostać nową przyłbicę. W takim razie raczej namaż głowę olejkim pokory, by głowa powróciła do normalnego rozmiaru i przyłbica mogła pasować.

Przyobleczcie się w zupełną zbroję Bożą, pamiętajac, by nie pochodziła ona od kogo obcego. Każda część prawdziwej zbroji jest znaczone krzyżem i z tym napisem: Ma być noszoną jedynie przez wykupionych. Włóż szybko na siebie część jedną po drugiej, zapnij dobrze, a to uczyniwszy **STÓJ**. Postawa o której mowa znaczy, być gotowym do ataku. Atak napewno przyjdzie, a na wielu już przyszedł. Czy jesteście więc gotów pełnić służbę jak przystoi na dobrego żołnierza krzyża Chrystusowego? Stój! nie uciekaj, trzymaj się na swoim stanowisku i walcz w obronie prawdy.

Zauważyliśmy niejednokrotnie, że tak jak jest Boskim zamiarem, ażeby niektórzy w teraźniejszym dniu upadli, tak również, aby innym dać możliwość ostać się. Dlatego Bóg dozwala na mocne złudzenia, aby

opanowały tych wszystkich, którzy upodobali sobie niesprawiedliwość, i nie wierzą prawdzie. Tacy okazują się niegodnymi prawdy, a zatem prędzej, czy później muszą potknąć się i upaść, aby byli osądzeni za niegodnych być członkami Ciała Chrystusowego, a ponieważ czas wywyższenia Kościoła się zbliża, przeto doświadczenia i trudności się zwiększają tak dalece, aż wszyscy niegodni zostaną usunięci. Wtedy "zbiorą z Królestwa Jego wszystkie zgorszenia (tych, co zdejmują ze siebie szatę weselną, tj. przypisaną sprawiedliwość Chrystusową i t. p.), i ci, którzy czynią nieprawość" (którzy grzeszą, którzy nie są zupełnie w harmonji z zasadami i drogami sprawiedliwości, jak mamy pokazane w Słowie Bożem). "Tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w Królestwie Ojca swego".

Jeżeli więc ujdziemy złudzeń tego dnia złego, starajmy się być w uczynku, słowie i prawdzie miłośnikami sprawiedliwości; przyjmujemy Prawdę w ciichości, trzymając ją w pokorze ducha i z dziękczynieniem, służąc z energją i gorliwością".

W. T. 1898—74.

Odpowiedzi Brata Russell'a

Wybory. — Nieobecni Głosujący Listownie

Pytanie (1912): — Gdzie starsi obierani są przez podniesienie ręki, a nominacje urządzone są dwa tygodnie przedtem, czy byłoby dozwolonem, aby paru lub kilku członków zgromadzenia, którzy nie mogą uczestniczyć w wyborach, przysłali swe głosy przez list lub przez przewodniczącego?

Odpowiedź: — Nie byłoby w tem nic przeciwnego. W polityce istnieje duch stronnictwa starający się we wszelki sposób pokonać przeciwną partję, lecz nie tak powinno być pomiędzy wami. Gdy schodzicie się, aby obrać starszych, chcecie, aby każdy brat i każda siostra mieli zupełną sposobność głosowania. Nie tylko godzicie się na to, lecz chcecie, aby każdy przez głosowanie wyraził swoje zdanie. W takich razach rozchodzi się nie tylko o zdanie poszczególnych członków, lecz chcecie również wiedzieć jaka jest wola Boża dla zgromadzenia. Przeto zawsze starajmy się wyrażać to co mniemamy, że byłoby wolą Bożą w danej sprawie. Ja nie miałbym nic przeciwko temu, gdyby ci co nie mogą uczestniczyć osobiście w wyborach posłali swe głosy do przewodniczącego danego zebrania. Gdy jesteś obecny możesz dać swój głos na kogokolwiek chcesz; lecz nie byłoby właściwem, abyś drugiemu bratu lub siostrze powierzył, aby oni głosowali za ciebie tak jak oni uważają za najlepsze. Takie jest może zdanie w tej sprawie.

245.

PRZYBYTEK — DWA OLTARZE.

Pytanie (1911): — "Mamy ołtarz, z którego nie mają wolności jeść ci, którzy przybytkowi służą". — (Żyd. 13:10) Co to Pismo znaczy?

Odpowiedź: — W tekście tym Apostoł czyni kontrast pomiędzy Lewińskim kapłaństwem, ich usługą

w przybytku i przy stole w Świątynicy, gdzie jedli chleby pokładne, a pozafiguralnym Przybytkiem i tegoż lepszym stołem. W łączności z tem Apostoł wykazuje, że co się tyczy kapłaństwa Aaronowego, nietylko że członkowie Kościoła nie mogliby być kapłanami ale i Pan Jezus nie mógłby nim być; albowiem kapłaństwo to było z pokolenia Lewiego, a Jezus był z innego pokolenia, t. j. z Judy. Przeto gdyby Jezus pozostał na ziemi nie mógłby być kapłanem. Lecz teraz Bóg zamierzył kapłaństwo innego obrządku, mianowicie według obrządku Melchisedeka, oświadczając przez Dawida: "Przysiągł Pan, a nie będzie tego żałował, mówiąc: "Tyś jest kapłanem na wieki, według porządku Melchisedekowego". (Ps. 110:4; Żyd. 5:6) Jest więc widocznem, że o ile Chrystus miał być Kapłanem według obrządku Melchisedeka, (On nie mógł być Kapłanem według obrządku Aarona.

Apostoł dowiódłszy, że my jako kapłani nie mamy dostępu do figuralnej Świątynicy świętej ani najświętszej, wykazuje następnie, że ci z domu Aarona nie mają dostępu do naszego miejsca. Oni nie mają dostępu do pozafiguralnej Świątynicy, gdzie my wchodzimy. Gdyby oni stali się członkami Królewskiego Kapłaństwa mogliby wejść; lecz ich stanowisko jako członków kapłaństwa Aaronowego nie dawałoby im tego przywileju. W taki sposób Apostoł wykazuje różnicę pomiędzy temi dwoma kapłaństwami, t. j. pomiędzy kapłaństwem Aarona a Melchisedeka. My mamy "lepsze ofiary" i lepszą służbę. Znajdując się na wyższym poziomie mamy wszystko co oni mieli figuralnie na niższym poziomie.

692.

**PRZYBYTEK — WIELKA KOMPANJA
A WTÓRA ŚMIERĆ.**

Pytanie (1912): — Czy w Przybytku było pokazane że jest miejsce w Świątynicy, poza które nikt nie

może przejść jako kapłan, lecz może odpaść i dostać się do wielkiej kompanji, a gdyby odpadł jako kapłan, że nie pozostawałoby dla niego nic jak tylko wtóra śmierć?

Odpowiedź: — Tylko ci co przejdą poza wtórą zastonę, mocą pierwszego zmartwychwstania, będą pewni członkostwa w królewskim kapłaństwie poza wszelkie niebezpieczeństwo upadku. Pan zadecyduje wtedy czy będziemy kapłanami czy Lewitami. Ja widziałem niektórych co na początku okazywali znaczne zainteresowanie, następnie przez pewien czas jakoś zaniedbali się i nie czynili z siebie ofiary, a później po kilku latach stali się bardzo gorliwymi i poświęcili sprawie Bożej całe swe życie. Jednym z takich był św. Paweł. Na początku był on prześladowcą Kościoła, później przez trzy lata bawił w Arabji, następnie poszedł zapoznać się z św. Piotrem. Trzynastcie lat później Barnabasz szukał go i znalazł w Tarsie, skąd zaprowadził go do Antjochji, gdzie wierni obrali go jednym ze starszych. (Gal. 1:17; 2:1; Dz. Ap. 11:25—30) Gdyby Paweł pozostał w Arabji aż do końca swego życia, zajmując się badaniem i leczeniem swych ocz, to z pewnością byłby zaliczony do owej podrzędnej klasy. Barnabasz jednak znalazłszy go prawdopodobnie rzekł: Bracie Pawle, czy nie zechcesz być czynnym w Pańskiej służbie? Barnabasz dużo przyczynił się do zachęcenia Pawła i do pobudzenia go do czynu, a gdy Paweł raz za-

czął, nic nie zdołało go powstrzymać. Był on największym ze wszystkich Apostołów w swej ofierze — był następnym po Panu.

Przypuśćmy że Paweł umarłby w owym międzyczasie, czy mielibyśmy jaki dowód, że on uczynił swoje powołanie i wybranie pewnem? Niemielibyśmy żadnego. Czy w owym międzyczasie był on odsunięty na Dziedzinię? Nie, on wciąż korzystał z kapłańskich przywilejów w Świątynicy. Nie wiemy ile on badał przebywając w Arabji, ani też nie wiemy ile on poświęcał się w tych latach.

Jeżeli tedy Bóg pozostawił mu te lata do zacydowania co on zechce uczynić, to Bóg może również tak samo postąpić z innym. To że ktoś znajduje się przez pewien czas w stanie nieczynnym, nie znaczy jeszcze, że Bóg takieko wyrzucił ze stanu Świątynicy. Decyzja Pańska nastąpi przy końcu naszej drogi. Być może iż obecnie, przy zakończeniu się tego wieku, warunki mogą być zmienione. Pan nie może nam dać czternaście lat czasu do namysłu, ponieważ, o ile to rozumiemy, ofiary mają być dopełnione w krótkim czasie. Przeto jeżeli nie mamy ducha i usposobienia do ofiary, to Pan usunie nas prędzej, ponieważ On chce dopełnić całej klasy wybranych przed zupełnem zakończeniem się tego czasu. Tak więc obecnie jest trochę inaczej.

697.

Echa z Konwencji

Z ZAMCHU — POLSKA

Drodzy umiłowani bracia i siostry w Panu naszym:

Posyłamy Wam wszystkim uczestnikom tej kosztownej wiary, bratnie pozdrowienie i życzenie łask i błogosławieństw Bożych, udzielonych nam na trzy-dniowej uczcie duchowej w Zamchu, w dniach 19, 20 i 21 czerwca, b. r.

Była to bardzo wzniosła uczta duchowa, na której sam Pan przechadzając się służył. Łuk. 12:13-7. Uczestników było ponad trzysta. Była to trzecia z rzędu uczta w tej okolicy. Ośmiu braci służyło 14-stoma wykładami — oprócz tego były zeznania świadectw i odpowiedzi na pytania. Wykłady były budujące i na czasie; bracia starali się zachęcać urzędników do dalszej pielgrzymki w tych trudnych i ostatecznych czasach. W drugim dniu zgłosiło się sześć sióstr i jeden brat do chrztu, chcąc się poświęcić prawdziwemu Bogu na służbę. Wieczorem udali się bracia do chrztu. Gdyśmy stanęli nad brzegiem rzeki, a w ten czas ludność, jak dzika zwierzyzna, pędząc od wsi do nas, zabroniła nam urządzić chrztu. Ustąpiliśmy bez żadnego szemrania i wróciliśmy z powrotem do wsi, gdzie po drodze byliśmy obrzuceni grudami. Była to pięta uczta duchowa w tej okolicy, lecz na tej ostatniej było najwięcej doświadczeń, gdzie wszystkich serca były pobudzone do większej gorliwości i miłości i otrzymaliśmy więcej błogosławieństwa, jak sam Pan powiedział, że gdy cierpicie dla sprawiedliwości to znosicie prześladowanie dla Imienia Mego. Błogosławieni jesteście. Mat. 5:10. Dz. Ap. 5:40-42. 2 Tym. 3:12-13, Dz. Ap. 16:22-26. Wszyscy jednak czuli się błogo i zamiaru nie zmienili, ale postanowili urządzić chrzest na drugi dzień rano. Tak też odbył się chrzest bez żadnej przeszkody. Uczestnicy tej uczty duchowej złożyli nowo-pświęconym życzenia wytrwania w poświęceniu statecznie, aż do zwycięstwa. Przy zakończeniu uczestnicy zadecydowali, ażeby temi doświadczeniami i błogosławieństwami podzielić się z braćmi poza oceanem i po całej Europie. Co też niniejszem czynimy.

Pozostajemy w miłości Chrystusowej,

Uczestnicy Konwencji w Zamchu.

ECHA Z KONWENCJI GENERALNEJ W KRAKOWIE

Do wszystkich współbraci i sióstr w Chrystusie Panu naszym.

Nieziębiona łaska i miłosierdzie Boże, niech Was wszystkich wzmacnia, utwierdza i prowadzi do wieczności, przez Wodza Zbawienia naszego Jezusa Chrystusa.

Pragniemy z Wami wszystkimi podzielić się doświadczeniem, a także błogosławieństwem, jakie odnieśliśmy z łaski Ojca Niebieskiego.

Zapowiedziana generalna konwencja odbyła się 27, 28 i 29 czerwca, b. r., lecz z pewnymi przeszkodami, na które Bóg dozwolił, widocznie dla doświadczenia naszej wiary, czy nauczyliśmy się już w takich warunkach nie szemrać ani narzekać, ale zgodzić się z tem co opatrność Jego dopuści.

Parę dni przed naszą konwencją, ks. Sapiecha, głowa Kościoła Kat. w Polsce, pozwolił sobie samodzielnie przemieścić na Wawelu trumnę ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego, co spowodowało wiele protestów i zamieszania w Krakowie, a w dodatku król z Rumunji miał przyjechać do Krakowa w tymże czasie. Z tych to różnych powodów Województwo mając na względzie pokój i bezpieczeństwo, cofnęło dane nam zezwolenie na urządzenie tej konwencji, lecz po dłuższych staraniach i po przedstawieniu władzom, że z naszej strony nie grozi żadne niebezpieczeństwo, Województwo cofnęło zakaz i zezwoliło na drugi dzień, od 14 do 19 godziny wieczór odbywać zebrania, co też mieliśmy cztery bardzo budujące wykłady, i wszelkie sprawy dotyczące dalszej pracy Ewangelicznej zostały załatwione.

Bardzo wiele braci przybyło na tę konwencję — obliczono około 1,200 osób, pomimo, że w sobotę wieczór wiele zborów zostało powiadomionych telegraficznie, ażeby nie przyjeżdżali. Obliczaliśmy tego roku na jakie 1,500 braci przyjeżdżnych. W Polsce nie było jeszcze tak liczego zjazdu Badaczy Pisma św., jak ten ostatni w Krakowie, nawet bracia przewidując, że w sali nie będzie możebnem wszystkich uczestników pomieścić, wynajęli ogród przylegający do Sali

i mikrofon do powiększania głosu.

Wprawdzie nie mogliśmy mieć zebrań przez dwa dni, ale za to bracia starsi w liczbie około 100, z różnych stron kraju oba dni wykorzystali, zastanawiając się nad dalszą pracą Pańską, a poza tem nad wieloma sprawami ważnymi, obradowali, ażeby dane sprawy mogły być wszędzie jednomyślnie załatwiane, jak to, o wypisywaniu się z Kościoła, uczenia dzieci w szkółkach niedzielnych, i jak się odnosić do takich co palą; a także zastanawiano się wspólnie nad niektórymi doktrynami. Zbory, które nie były reprezentowane w tych obradach, nadesłały listy, w których wyraziły swe zdania i zgodę na różne uchwały, jakie miały zapaść na tej konwencji generalnej. Poniżej przytaczamy uchwały, które zostały jedomyślnie przyjęte i przegłosowane na okres dwóch lat:—

Pielgrzymów wybrano pięciu; mianowicie braci Grudnia, Kręta, Gumieł, Gładyska i Stahna. Bracia ci mają stałe obejżdżać zgromadzenia, służąc Słowem Bożem, tak braterstwu jakoteż i publiczności.

Przewodniczącym do władzy jest wybrany nadal brat Stahn, zaś w razie nieobecności jego w kraju, w zastępstwie br. J. Gumieła.

W dodatku powierzono bratu przewodniczącemu, ażeby gdy zajdzie potrzeba większej obsługi (przeważnie w porze zimowej), powołać braci zdolnych do obsługi, jako pomocnicze siły, razem z braćmi pielgrzymami, naturalnie za porozumieniem zboru, gdzie dany brat jest starszym, tak jak to dotąd praktykowano.

Odnosnie Kasy międzyzborowej, Kasjera i Sekretarza, to bracia nie widzieli potrzeby, ażeby zmieniać, lecz pozostała nadal jak dotąd w Kątach, i wszelkie dobrowolne datki na podtrzymanie całej pracy Pańskiej, którą Ojciec Niebieski jeszcze dozwala nam tu sprawować, zgromadzenia i bracia proszeni są posyłać na adres: — Piotr Pogoda, Chrzanów—Kąty 558, Woj. Krakowskie.

Co do utrzymania braci pielgrzymów, to także pozostało tak jak dotąd, że zgromadzenia na wzór pierwotnych naszych współbraci, postanowiły w miarę możności dopomagać, ażeby mogli od zboru do zboru pojechać, a to co będzie niedostawać to uzupełni kasa międzyzborowa.

Bracia starsi z różnych miejscowości, oraz pielgrzymi powzięli taką myśl, ażeby w miarę możności nadal poczynić większe jeszcze wysiłki odnośnie głoszenia czystej, prawdziwej Ewangelji, oraz ażeby więcej w przyszłości uważać na porządek i karność po zgromadzeniach. W pierwszym rzędzie odnosi się to do braci starszych, ażeby byli wzorowymi braćmi, a w dodatku, ażeby mieli jasne pojęcie odnośnie Prawdy Bożej, a następnie żeby byli zdolni w zborze zachować jedność i czystość zgromadzenia.

Podajemy poniżej jedną uchwałę, która zapadła na zebraniu starszych, a którą jesteśmy zmuszeni tu podać jako napomnienie dla tych, co palą papierosy, i ostrzeżenie to będzie ostatnie z naszej strony umieszczone w Straży.

W Majowym numerze Straży było umieszczone pytanie i odpowiedź odnośnie tych co palą. Zamiast z tego tak szlachetnego współczucia w tej odpowiedzi umieszczonej skorzystać i te tak delikatne dorady przyjąć i w miarę możności starać się wyzbyc tego nałogu, to stało się przeciwnie, ponieważ niektórzy nałogowi i uparci palacze, po przeczytaniu tej odpowiedzi, zaczęli w pierwszym rzędzie atakować braci starszych, za to, że ich może kilkakrotnie napominali, a następnie i innych co im uwagę zwracali.

Wobec tego na zebraniu starszych ta sprawa była poruszona, ażeby wspólnie się zastanowić jak z takimi braćmi postąpić w danych wypadkach, i czy ta sprawa jest szkodliwa. Po dłuższem, a nawet po paru-godzinnem zastanowieniu się nad tą sprawą, wszyscy przysli do wniosku, że jest wielce szkodliwą rzeczą składać tę Kainową ofiarę molochowi, z następujących przyczyn: 1. Okrada się swoją własną rodzinę, zamiast kupić dzieciom to, co jest im konieczne potrzebne, to wydaje się na coś co idzie z dymem. 2. Przynosi się hańbę tym, do których się tacy przyznawają, t. j. do Boga i Jezusa. 3. Robi się zniewagę i wstyd dla braci Jezusowych, że ludzie światowi nieraz nam wskazują i mówią: widzicie, jacy z Was są bracia, że palą i t. p. 4. Tacy są przeważnie kłamcami, bo się wypierają, że nie palą, a

skrycie palą, a żaden kłamca nie może mieć udziału w Królestwie Bożem, ani pomiędzy ludem świętym. 5. Na zdrowiu szkodzi sobie samemu. Na dowód podajemy poniżej wyjątek z Encyklopedji Powszechnej Gutenberga, tom 11, strona 279 i tom 17-ty, str. 251-252. Orzeczenie lekarskie brzmi: "Palenie papierosów:" "Dym tytoniowy zawiera tlenek węgla, siarko-wodór, cyjano-wodór, oraz składniki zasady pirydynowe, nikotyna 68% — 4, 5%.

"U palaczy początkowych występują ostre objawy zatrucia: wymioty, czyszczenie, poty, bicie serca i zamroczenie; u nałogowych palaczy następuje przyzwyczajenie do nikotyny, lecz i tu występują objawy zatrucia: katar oskrzeli, nieregularność akcji serca, objawy dyspotyczne, bóle w okolicy serca, zaburzenia wzroku i inne dolegliwości.

"Przy zatruciu leczenie jest objawowe, konieczne, zakaz palenia, po zaprzestaniu palenia objawy zatrucia ustępują; czasem jednak stan wywołany zatruciem może stać się bardzo groźny....

"Nikotyna jest gwałtowną trucizną systemu nerwowego, działa żrąco na błony śluzowe, przy zatruciu wywołuje silne poty, ślinienie, mdłości, biegunka, zawroty głowy. Dawka 6 gr. wywołuje natychmiastowe zatrucie."

Powyższe jest dosłownem orzeczeniem lekarskiem, z którego możemy zauważyć jak wielce szkodliwe jest palenie tych liści, które w sobie zawierają różne odurzające nikotyny. Podaliśmy je w tym celu aby ci, co jeszcze nie wyzbyli się tego nałogu, mogli zobaczyć jak wielce szkodliwe jest palenie nawią z punktu zapatrywania ludzi uczonych tego świata, nie mówiąc już o tem co Pismo św. nas uczy, ażeby oczyszczać się od wszelkiej zmyzy ciała i ducha, wykonując poświęcenie w bojaźni Bożej.

Niektórzy tacy co palą odwołują się jeszcze na Biblię, że tam niema nic napisane, ażeby nie palić. Gdyby za czasów apostołskich palili, to napewno by zganili a nawet zgromiliby takie marnowanie talentu pieniężnego dla molocha.

Wobec powyższych faktów i dorad, jakie były czynione już kilkakrotnie w tym kierunku, a w wielu wypadkach bezskutecznie, wszyscy bracia starsi i przedstawiciele zborów, jednogłośnie zdecydowali, ażeby takich co palą napomnieć grzecznie i z miłością raz i drugi, a o ile te napomnienia nie poskutkują, to przedstawić całemu Zborowi, według słów naszego Pana, zapisanych u Mat. 18:15-17; a jeżeli nie usłucha całego zgromadzenia, to wtedy takich wyłączyć, jako nieporządnie chodzących i z takimi się nie mieszać.—2 Tes. 3:14-15.

Zaznaczamy także, iż przy okazji tej konwencji, przyjęło chrzest 28 osób (17 braci i 11 siostr), którym życzymy stateczności i wytrwania w tem przedsięwzięciu.

Składamy gorące podziękowanie najpierw Ojcu Niebieskiemu za Jego święte łaski i kierownictwo; a następnie wdzięczni jesteśmy także braciom z Ameryki za ich stałą pomoc, a w końcu również braciom we Francji i w kraju naszym dziękujemy za moralną i materjalną pomoc w urzędzeniu tej konwencji.

Przy zakończeniu uczestnicy wyrazili życzenie, aby wszystkim współbraciom i siostram, gdziekolwiek zamieszkują, przesłać bratnie pozdrowienie i życzenia wszelkich łask i błogostawieństw Bożych, a szczególnie wytrwania na wąskiej drodze aż do końca.

Pozostajemy w tej samej nadziei i złączeni węzłem miłości Chrystusowej

Uczestnicy Generalnej Konwencji w Krakowie.

Poniżej podajemy parę sprawozdań z prowadzonej pracy, oraz sprawozdanie finansowe.

Sprawozdanie z Literatury

W ostatnich dwóch latach zostało wydanych w Polsce kilka nowych nakładów broszur, śpiewników i t. p. Niektóre z tych nakładów dokonano przy współdziałaniu i porozumieniu się z braćmi w Ameryce. Wydana została następująca literatura: Nowy nakład śpiewnika i Manny, oraz broszury: "Cienie Przybytku" i pytania do tychże, "O Spirytyzmie", "Wyjaśnienie", "Wielkanoc Now. Stworzenia" i pytania do tychże, "Świadcstwa rychłego Kościoła Katolickiego", "Ucisk Poprzedza Królestwo Boże" i "Syjonizm w Proroczwie" — wszystkich razem 35,500 sztuk, za sumę Zł. 6300.17.

Na zebraniu braci starszych podczas tej konwencji podjęta została myśl, aby każde zgromadzenie w miarę możno-

ści starało się rozpowszechniać tą literaturę pomiędzy ludźmi, a szczególnie także broszurki jak "Ucisk poprzedza królestwo Boże", "Co znaczy być prawdziwym Chrześcijaninem", "Syjonizm w Proroctwie", "O Piekło", "O Kościele" i "Dlaczego Bóg dozwolił zło". Broszurek nowych jest sporo na składzie, więc dobrze byłoby, aby bracia starali się rozpowszechniać takowe pomiędzy ludźmi, dokąd to jeszcze jest możebnem.

Sprawozdanie z obsługi pielgrzymkiej.

Bracia pielgrzymi, którzy w ostatnich dwóch latach odwiedzali i obsługiwali zgromadzenia, dali pocieszające sprawozdanie, że powstało wiele nowych zgromadzeń, że w wielu miejscowościach Zbory liczebnie powiększyły się, oraz że większość zgromadzeń jest dobrze ugruntowanych w duchu i w prawdzie. Są jeszcze i takie zbory, co do stateczności tej jeszcze nie doszły, lecz jest nadzieja, że z czasem też dojdą.

Stałych pielgrzymów w ostatnich dwóch latach było trzech, dodatkowych zaś braci dziewięciu, którzy również podróżowali i służyli periodycznie. Ogólne koszty tych braci w czasie tych minionych dwóch lat wynosiły — Zł. 7617.10. Dochodu z dobrowolnych ofiar bracia ci mieli — Zł. 4662.81. Niedobór w sumie Zł. 2954.29 pokryty został częściowo z pomocy braci z Ameryki, a częściowo przez innych braci.

Sprawozdanie z kasy międzyzborowej.

Podczas poprzedniej konwencji generalnej, która odbyła się dwa lata temu, stan kasy międzyzborowej był Zł. 547.90
W ostatnich dwóch latach wpłynęło Zł. 1424.55

Razem	Zł. 1972.45
Rozchodu było	Zł. 1541.37
Pozostaje w kasie	Zł. 431.08

Wasz brat w Chrystusie,

PIOTR POGODA.

UWAGA OD WYDAWNICTWA

Podając powyższe sprawozdanie z generalnej konwencji w Polsce, chcemy uczynić pewną uwagę w sprawie decyzji, jaką bracia w Polsce podjęli względem palaczy. Chociaż w zupełności podzielamy zdanie braci co do szkodliwości i nie stosowności tego nałogu i chociaż jest to naszym gorącym pragnieniem, aby wszyscy mianujący się być ludem Bożym i naśladowcami Chrystusa Pana, wyzyli się tej niedorzeczności, to jednak radzimy, aby bracia nie byli zbyt pochopni w zastosowaniu tej ostatecznej metody wyłączenia ze Zboru tych, co z nałogu tego nie dość prędko mogą się uwolnić. Być może, iż w wypadkach gdzie ci co mianują się braćmi, nie tylko że palą, ale jeszcze szydzą sobie z tych co ich napominają, lub nawet starają się im szkodzić, źle o nich mówić i t. p. wyłączenie byłoby usprawiedliwione, lecz w innych wypadkach uważamy, że metoda ta nie jest wcale wskazana. Z tego, co Pismo św. mówi o sędzie Kościoła i o wyłączeniu, rozumiemy, że środek ten ma być zastosowany dopiero w ostateczności i to do takich co popełnili jakiś wielki grzech, za który nie chcą pokutować. Względem palaczy zaś mamy, że zamiast wyłączenia właściwiej byłoby stosować raczej doradę Apostoła zapisaną w drugim liście do Tesaloniczan 3:13-15. Dorada ta wcale nie zaleca wyłączenia.

Nie nakazujemy, ani nie mówimy, aby bracia w Polsce cofnęły tę uchwałę względem palaczy, lecz radzimy, aby metody wyłączenia nie stosować zbyt pochopnie. W sprawie tej, jak i w innych mniejszych przewinieniach, zalecamy radę Apostoła Pawła: "A prosimy Was, bracia, napominajcie tych, którzy nie stoją w rządzie (którzy różnią się w niektórych pojęciach, tak względem moralności jak i względem pewnych niefundamentalnych nauk), cieszcie bojaźliwych, **znaszajcie słabych** (znaszajcie ich a nie wyganiajcie), nieskwapliwymi (cierpliwymi, pobłażliwymi) bądźcie przeciwko wszystkim".— 1 Tes. 5:14.

Z NEW BRITAIN, CONN.

Umiłowani w Panu Bracia i siostry:

Zgodnie z poprzednio podanem w Straży zawiadomieniem, odbyła się w naszym mieście konwencja 4-go i 5-go lipca, b. r. Można powiedzieć, iż była to konwencja na czasie, wielce korzystna dla duchowego wzmocnienia uczestników, których było około 130 osób. Oprócz polskich byli także bracia rosyjscy, którzy niedawno odłączyli się od towarzystwa, poznaawszy błędne nauki tam nauczane.

Oprócz wykładów w polskim języku przemówił również jeden brat po rosyjsku i jeden po angielsku. Wszyscy czuli się zadowoleni i wzmocnieni duchowo, co dało się zauważyć szczególnie na zebraniu świadectw. To też wyrażamy wdzięczność naszemu Ojcu Niebieskiemu, że nam tak hojnie pobłogosławił przez Swoje Słowo żywota. Dzielimy się temi błogosławieństwami z innymi członkami duchowej rodziny Bożej; albowiem było życzeniem uczestników, aby to uczynić przez łamy Straży.

Zbór Pana w New Britain, Conn.

Z GARFIELD, N. J.

Zgromadzenie w Garfield w porozumieniu z braćmi z Nowego Yorku i okolicy urządziła w porze letniej coś jakby małą konwencję w każdą drugą Niedzielę miesiąca, na wolnym powietrzu, opodal domu pewnego braterstwa w okolicy Passaic, N. J. Ponieważ przy końcu Lipca i na początku Sierpnia bawił w tej okolicy brat, podróżujący mówca, przeto małą tę uczcę duchową urządzono tą razą w pierwszą Niedzielę miesiąca, czyli dnia 1-go Sierpnia. Przy dość licznym udziale braci i siostr z okolicznych miast spędziliśmy ten dzień w miłej bratniej społeczności, na rozważaniu Słowa Żywota. Przy zakończeniu uczestnicy wyrazili życzenie, aby otrzymanem błogosławieństwem podzielić się ze wszystkimi wyznawcami tej samej wiary, z dodaniem chrześcijańskiego pozdrowienia dla wszystkich, gdziekolwiek zamieszkują.

NOWA BROSZURKA

Podajemy do wiadomości iż została opracowana i już wyszła z pod prasy (w Polsce) nowa broszurka "Pytania Biblijne". Jest to zbiór pytań biblijnych, ułożonych według tematów. Po każdym pytaniu podane są teksty Pisma świętego, które badając, czytelnik sam może dojść do właściwej odpowiedzi na dane pytanie i w ten sposób w stosunkowo krótkim czasie może dojść do jasnego zrozumienia fundamentalnych nauk biblijnych.

Broszurka ta szczególnie nadaje się jako podręcznik do badania Pisma św. na niedzielnych szkółkach dla dzieci. Lecz i dorośli mogą z korzyścią posługiwać się tą broszurką przy badaniu Pisma św., szczególnie w zgromadzeniach początkujących. Również wierzący rodzice, chcący udzielać lekcji biblijnych swym dzieciom w domu, znajdując w tej broszurce znaczną pomoc tak dla siebie jak i dla swych dzieci. Cena tej broszurki jest 20 groszy.

W Polsce zamówienia należy śłać na adres międzyzborowego księgarza br. Sypki. W Ameryce na adres Straży. Dokładną cenę tej broszurki podamy w następnej Straży.

PRZYPOMNIENIE

Jeszcze raz przypominamy i zachęcamy braci i siostry w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie do wzięcia udziału w konwencji generalnej, która odbędzie się w Detroit, Mich., w dniach 4, 5 i 6 września, b. r.

Zebrania odbywać się będą w sali "Danish Brotherhood Temple", 1775 W. Forest Ave., blisko 12-iej Ave. Rozpoczęcie w sobotę, 4-go września, o godz. 9:30 rano. W razie trudności z odnalezieniem sali, bracia przyjezdni niechaj telefonują do miejscowych. W czasie zebrania można telefonować wprost na salę; nr. telefonu "Terrace 2-9337". W godzinach porannych i wieczornych telefonować na "ORegon 6409", albo na "Townsend 5-4922".